jutrzenka

dodatek tygodniowy „expresu zagłębia" dla dzieci i młodzieży
pod redakcją czarnego wujaszka

Rok II. Sosnowiec, niedziela 9 maja 1937 roku. Nr. 18 [19]

„TAKI SOBIE POMYSŁ"

Doroczne wyścigi motorówek.

Prowadził, jak zwykle, Balicki. Jego stukonny „Czerwony diabeł" był prawie niedościgniony. Prawie, gdyż w tym roku deptał mu po piętach Montański w swym „Królu Mórz" łodzi o sile 80 HP., niezwykle smukłej i rasowej.

Oprócz nich, w tegorocznych wyścigach wzięło udział dziewięć motorówek. Były tam łodzie stare—jak wypróbowana i ciągle ulepszana „Jaskółka" Pniewskiego, zdobywczyni wielu nagród. Były nowe, dopiero co wypuszczone z fabryki, rokujące „najlepsze nadzieje". Były również takie sobie łodzie, pretendentki do czwartego miejsca... Ale już śmiech wzbudziła między znawcami motorówka Konrada. Nazywano ją „starą krypą", choć Konrad nadał jej miano „Srebrnej strzały".

„Srebrna strzała" (dlaczego właściwie „srebrna"? Była szara), była to sobie poczciwa łódź sprzed trzydziestu laty o sile motoru 60 HP. i mająca z tyłu... beczkę. Zwyczajną drewnianą beczkę. Gdy członkowie Jacht - Klubu ujrzeli poraz pierwszy motorówkę Konrada, wybuch śmiechu ogarnął całe grono i trwał przynajmniej dziesięć minut.

— Powiedz mi, Konrad, po jakiego licha przyczepiłeś z tyłu tę beczkę? — pytał się Balicki.

— To taki sobie pomysł — odparł Konrad, uśmiechając się pogodnie. — Taki sobie.. mój pomysł.

Więcej z niego niepodobna było wyciągnąć. „Stara krypa" była pośmiewiskiem całego Jacht - Klubu i dostarczała jego członkom pomysłów do dobrych dowcipów. Ktoś rzucił myśl, aby niedopuścić Konrada do wzięcia udziału w wyścigach aby nie „kompromitował" Jacht - Klubu, ale nie znaleziono dostatecznych powodów.

— Dajcie spokój — powiedział jeden z członków. — Odpadnie na zawodach eliminacyjnych.

Jednak Konrad nie odpadł. Zajął nawet przy eliminacji czwarte miejsce po „Czerwonym diable", „Królu Mórz" i pobity jedynie o jedną długość przez „Jaskółkę" — ku ogromnemu zdziwieniu całego Klubu.

W pierwszym dniu właściwych wyścigów, gdy publiczność ujrzała jego motorówkę na starcie, znowu posypały się salwy śmiechu. Konrad uśmiechnął się i skinął ręką.— Po czym ruszyli.

Najpierw szedł, rozrzucając bryzgi wody „Czerwony diabeł", za nim, gładko prując fale, smukły „Król Mórz". Potem, ciężko pracując motorem — „Jaskółka". „Srebrna strzała" Konrada była dopiero na szóstym miejscu... Lecz nie minęli jeszcze połowy drogi między lądem, a boją na półmecie, gdy „Srebrna strzała" zaczęła wysuwać się naprzód. Wzięła najpierw, zupełnie lekko, dwie poprzedzające łodzie, potem walczyła jakiś czas z „Jaskółką"... Na półmecie była tylko o cztery długości za „Królem Mórz", zaś okrążywszy boję, zaczęła go zdecydowanie „brać". Montański patrzał na zegary, dodawał gazu i myślał niespokojnie:

— Czyżby ta „stara krypa" miała mnie pobić?

A „stara krypa" istotnie biła go. Szli od pewnego czasu dziób w dziób, poczem Konrad zaczął wysuwać się naprzód: pół dziobu, pół długości, cała długość, dwie, trzy... zaczyna doganiać „Czerwonego diabła", już jest za nim dziesięć, sześć, sześć, trzy metry, — publiczność



Z ZABYTKÓW ZIEMI GORLICKIEJ

Towarzystwo Ochrony Zabytków w Gorlicach organizuje na terenie powiatu zbiórkę budulca, potrzebnego do odbudowy cennego zabytku — drewnianego kościółka z XVI-go wieku w Sękowej pod Gorlicami. Kościołek ten zbudowany w stylu gotyckim był przedmiotem studiów wielu wybitnych malarzy i architektów. Kościołek został uwieczniony w obrazach pędzla Stanisława Wyspiańskiego, Augustynowicza, Mehoffera i innych.

Na zdjęciu naszym zabytkowy kościołek w Sękowej



ZNANY OBRAZ JANA STYKI „POLONIA".

na brzegu krzyczy i bije brawo — członkowie klubu nie mogą wyjść ze zdziwienia — gdy wtem!..

Dziób „Srebrnej strzały" zdziera się w górę o jakie 60 stopni. — Łódź przechyla się na jeden bok, potem na drugi. Traci szybkość. „Czerwony diabeł" ucieka, mija ją „Król Mórz", mija jedna motorówna, druga, trzecia... aż do ostatniej.

„Srebrna strzała" dobiega zwolna z zadartym w górę dziobem w piętnaście minut po ukończeniu wyścigu. Publiczność śmieje się, śmieją się członkowie klubu.

— Co ci się stało, Konrad?

— Nic wielkiego — odpowiada ze śmiechem. — Tylko moja beczka odszpuntowała się i nabrała wody. Wystarczający powód, aby łódź zadarła dziób aż pod niebo..

— To pocóż u licha, przyczepiasz tę beczkę?

— Poco? Taki sobie pomysł...

Nad tym pomysłem pracował od szeregu miesięcy. Badał cały szereg motorówek i doszedł do przekonania, że czterdzieści procent siły motoru idzie na marne z dwuch powodów: po pierwsze dlatego, że śruba natrafia często przy wzburzonym morzu na próżnię, a po drugie, że dziób przy wielkiej szybkości idzie zbytnio w górę. Temu wszystkiemu miała zaradzić owa umocowana z tyłu beczka.

Nazajutrz Konrad siedział w czytelni klubu, gdy wszedł Montański.

— Hallo, jak się masz Konrad — zawołał.

— Cześć — odpowiedział zagadnięty. — Przykro mi, żeś nie wygrał wczoraj.

Montański machnął ręką.

— Iii, głupstwo, wziąłem drugie miejsce. A ty...

— Co ja?

— Właściwie, to ty powinieneś wziąć wyścig.

Konrad uśmiechnął się tajemniczo.

— Co się odwlecze, to nie uciecze. W przyszłą niedzielę zawody o puchar.

Montański przysiadł się bliżej.

— Słuchaj — rzekł ściszonym głosem — mimo, że się z tego śmieję, ale ja wiem, że w tem coś jest. Żeby taka stara łódź brała najnowszej konstrukcji motorówkę.. Co jest właściwie z tą beczką?

— Z tą beczką? To tylko taki sobie pomysł... Omal mnie przecież nie zatopiła.

— Ale gadaj sobie zdrów. Chciał bym wiedzieć na czym polega ten pomysł.

Konrad znowu uśmiechnął się.

— Widzisz — rzekł — domyślasz się całkiem słusznie. Ale ja ci mego pomysłu nie zdradzę. Nie jestem bogaty, nawet nie zamożny. Ledwie zebrałem trochę grosza, by kupić łódź i opłacić należność w klubie. Na tym wynalazku buduję moją przyszłość. Pozwolisz więc że nie odpowiem na twe pytanie.— Zależy mi na tem, aby w niedzielę wziąć pierwszą nagrodę na mej starej krypie.

Przez cały następny dzień Konrad z pomocą mechanika montował nową beczkę i odbywał próby. Beczka była z aluminium — nadzwyczaj lekka; nie było obawy, że przepuści wodę.

Faworytem tegorocznych zawodów o puchar był Balicki. Szanse jego były niezaprzeczone. Wprawdzie kilku członków Jacht - Klubu mówiło coś o Konradzie, ale reszta wyśmiała ich.

— Co, Konrad? Ze swym pudłem, tą balią, tą starą kryptą! - Widzieliśmy co pokazał tydzień temu.

Na starcie zdziwienie: Konrad sprawił sobie nową, aluminiową beczkę.

— Na co jemu ta beczka?

Jedynie Montański wiedział na co..

— Zobaczycie, że on jeszcze weźmie wyścig.

Powszechny śmiech był odpowiedzią.

Niebo tego dnia było zawieszone od rana chmurami. Na krótko przed startem zaniosło się deszczem drobnym, rzęsistym, zasłaniającym wszystko w promieniu dwudziestu metrów. Mimo to postanowiono, że zawody odbędą się.

Na strzał, dany przez startera, ruszyły wszystkie motorówki. Było ich jedenaście. Prowadził Balicki. Za nim zaraz sunął Montański. Ale za Montańskim nie, jak się spodziewano „Jaskółka" Pniewskiego, a wyśmiewana „stara krypa". Pędziła ona równo dziobem ledwie wystającym nad wodę, rozbijając fale i bryzgające pianę dokoła.

Deszcz padał coraz bardziej rzęsisty. W dali czerwonym światełkiem odznaczała się boja. Prowadził w dalszym ciągu Balicki, ale tuż za nim szedł Konrad, dopiero o dwie długości w tyle Montański. Balicki szedł już na pełnym gazie i jego motor ryczał niemożliwie. Konrad dodał gazu dopiero na pół kilometra przed boją: jego motorówkę jak by rzuciło coś naprzód; minęła „Czerwonego diabła", wysforowała się o dwie, trzy, cztery długości..— Odległość powiększała się z każdą minutą.

Konrad minął boję szerokim łukiem i pomknął ku brzegowi. Śmiał się zadowolony. Dobrze się spisuje jego „Srebrna strzała"! Mogą go teraz gonić! Pobije ich o sto długości Co tam sto — dwieście, trzysta! — Będzie to dobra reklama dla jego wynalazku! Pokaże wszystkim, co potrafi jego „balia", stara krypa.

Nagle, z prawej strony, daleko na morzu, wykwitła czerwona raca Konrad zauważył ją. Wiedział, co to znaczy: jakiś statek w niebezpieczeństwie. Początkowo pomyślał: dostrzegą z brzegu i wyślą łodzie ratownicze. Ale druga myśl była: od stacji ratowniczej jest jakie dziesięć kilometrów do miejsca, gdzie wzywają pomocy. Mogą nie zdążyć On ma bliżej.

Zawrócił na miejscu i popłynął. Drogę wskazała mu druga raca, potem trzecia. Gdy przybył na miejsce ujrzał łódź rybacką z połamanymi masztami, do połowy zanurzoną w wodzie i dwuch rozbitków kurczowo trzymających się burt—

Fale przelatywały im raz wraz nad głową.

Zatrzymał łódź.

— Prędzej! — zakomenderował Właźcie! Muszę jeszcze wygrać wyścig!

Z zaciśniętymi zębami pochylił się nad motorem. Mknął z diabelską szybkością ku mecie. Dwaj uratowani rybacy patrzyli z przerażeniem na jego trupio bladą, zaciętą twarz.

Gdy przybył na metę „Czerwony diabeł" i „Król Mórz" już tam były...

— Trzeci... trzeci... — powtarzał zrozpaczony Konrad. — Trzeci. A niech to wszyscy diabli.

Nazajutrz pisma doniosły: „Zregat na Bałtyku! Wielki sukces polskiego wynalazcy!" „Tegoroczne regaty przedstawiają się imponująco. Choć pogoda...

...trzecie miejsce zdobył pan Konrad na „Srebrnej strzale", a to tylko dlatego, że w czasie wyścigu podążył na pomoc łodzi rybackiej, która tonęła".

„Jak nam komunikują, zdobywcy dwuch pierwszych nagród zrzekli się jednomyślnie na korzyść pana Konrada, twierdząc, że byłby ich w zupełności pobił, gdyby nie ów wypadek".

Pan Konrad, jak się dowiadujemy, sprzedał swój wynalazek amerykańskiemu towarzystwu „Craft Motor Company" za sumę stu tysięcy dolarów i udział w zyskach".

NA DNIE OCEANU

W Stanach Zjednoczonych pracuje prof. dr. Wiliam Beebe, który poświęcił się badaniom głębin morskich. Prof. Beebe, studiując życie głębinowe, dokonał wiele już wypraw na dno oceanów. Początkowo opuszczał się na głębokość 100 do 200 metrów, następnie jednak w miarę dokonywanych ulepszeń w ekwipunku takich wypraw „wydłużał" swe wycieczki podwodne i niedawno pobił wszelkie dotychczasowe pod tym względem rekordy, opuszczając się wraz ze swym asystentem dr. Bartonem na głębokość 910 metrów.

W STALOWEJ GONDOLI.

Wyprawy tej prof. Beebe dokonał w pobliżu wysp Bermudzkich, użył zaś do niej specjalnego dzwonu nurkowego, który nazwał „Batypharem". Dzwon ten kształtem swym bardzo mało przypomina normalny dzwon. Jest to raczej wielka stalowa kula o potężnych ścianach, mogących wytrzymać ciśnienie kilkusetmetrowej warstwy wody. Wewnątrz kuli znajduje się coś w rodzaju pokoiku, mogącego wygodnie pomieścić dwuch ludzi i zaopatrzonego we wszelkiego rodzaju przyrządy naukowe, niezbędne do studiów życia głębinowego aparaty fotograficzne, silne reflektory, któremi można oświetlać dno morskie w promieniu 600 metrów. Obserwacje dokonywane są przez duże okna o szybach z grubych płyt przezroczystego kwarcu.

Ze statkiem, z którego tę stalową gondolę opuszczono na dno morza, połączona jest ona gumową rurą, doprowadzającą świeże powietrze, oraz kablem telefonicznym.

KILOMETR POD WODĄ.

Tak wyekwipowany wyruszył prof. Beebe wraz ze swym asystentem na niebezpieczną wyprawę, której cały świat naukowy oczekiwał z niezwykłym zainteresowaniem.

Wypraw tych właściwie było dwie. Pierwsza z nich miała doprowadzić do głębokości 700 metrów, jednakże okazało się, że dno znajduje się o 100 metrów niżej, tak, że uczeni zatrzymali się dopiero w głębi 800 metrów.

Otworzył się wówczas przed ich oczyma świat nowy, niezbadany dotychczas przez żadną ludzką istotę. Próba ta prześcignęła najśmielsze oczekiwania prof. Beebe i jego asystenta. Istoty, które opływały jego gondolę, miały kształty tak potwornie fantastyczne, o jakich nie śnił żaden autor o najbujniejszej fantazji.

Po dokładnym zbadaniu dna morskiego, które zabrało uczonym dwie godziny czasu, dano sygnał do wywindowania gondoli w górę. Natychmiast zawiadomiono za pomocą radia cały świat o nowym triumfie nauki.

Niezwykle udały eksperyment skłonił prof. Beebe i dr. Bartona do pokuszenia się o pobicie własnego rekordu i osiągnięcia jeszcze większej głębi. Powtórzono próby. Tym razem znalazł się prof. Beebe w głębi 910-metrowej.

W ZACZAROWANYM ŚWIECIE

— Stop! — usłyszała sekretarka na pokładzie kutra, połączona ze swoim szefem instalacją radiową—

— natrafiliśmy na dno. Proszę słuchać i notować, co podyktuję.

Zapewniam, że tracę poprostu mowę ze zdumienia. Dzwon nasz otaczają ryby, długości 2 do 3 metrów o kształcie i barwach nigdy niespotykanych w dotychczas znanych głębokościach. Gdybyśmy nie mieli nawet naszych reflektorów nie odczuwalibyśmy braku światła, tyle jest tutaj nieznanych mi silnie fosforyzujących zwierząt wodnych.—

KRAINA TYSIĄCA BARW

Profesor daje sygnał do przesunięcia gondoli na inne miejsce.

— Stop! Nowy krajobraz. Skąd te ciemności? Ależ to węże morskie. Rzuciły cień na cały podmorski widnokrąg. A tam znowu jakieś olbrzymie istoty, przypominające pasące się krowy.

PRZED NOWEMI WYPRAWAMI.

Prof. Beebe jest zdania, że jego ostatnia wyprawa w głąb morza stanowi tylko etap do dalszych wypraw jeszcze głębiej sięgających.

Odznaczenia dla zwierząt

Wiedeńskie Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami ustanowiło medal który będą otrzymywać przedewszystkim zwierzęta, mogące pochlubić się ocaleniem życia ludzkiego.

Pierwszy dekorowany został mały piesek z Fermitz k. Gracu za wydobycie z wody dziecka.

Po nim doznał zaszczytu Bodo, pies owczarski, obecnie będący w służbie policyjnej. Jego pan, inspektor policji, został podczas walki ulicznej z przestępcami otoczony i grożono mu śmiercią. Wtedy dzielny pies rzucił się na pomoc, kąsając na prawo i na lewo. Powstało zamieszanie i pan jego zdołał wydostać się z matni. Zresztą w kilka tygodni zrewanżował się pau, który wskoczył do Dunaju w chwili kiedy nadpływała duża łódź parowa, i nie zdawał sobie sprawy z niebezpieczeństwa. Wówczas jego pan rzucił się do wody w pełnym mundurze, pochwycił psa i jeszcze na czas dopłynął z nim do brzegu.

Trzeci dostał medal policyjny pies Prinz, który rzucał się na ludzi, mających przy sobie lep na ptaki i tym sposobem ocalił dużo skrzydlatych stworzeń.

Rozmowy z Czytelnikami

Czytelniczka, która ułożyła logogryf.

Drogie moje dziecko. Nie wiem, jak Cię nazwać, boś się zapomniała podpisać, a mimo to odpowiadam, poruszyłaś bowiem pewną sprawę bardzo drażliwą. Ułożyłaś mianowicie logogryf na dzień 12 maja rocznicę zgonu Marsz. Józefa Piłsudskiegi. Rozwiązaniem logogryfu jest właśsie to imię i nazwisko. Logogryf jest dobry„ ale rozwiązanie jest nie do przyjęcia, są bowiem imiona i nazwiska, których nie należy nadużywać do działu rozrywek w pisemku dla dzieci, choćby tak miłym dla nas wszystkich, jak „Jutrzenka". Zastanów się nad tym, co napisałem, a jeżeli nie zrozumiałaś o co mi chodzi, poproś o wyjaśnienie rodziców

Joanna Dominek.

Wierszyk Twój o Trzecim Maja otrzymałem, niestety, za późno i dlatego nie można go było drukować.

Czupurny Jurek

Przepraszasz mnie za nieprzysyłanie zagadek, bo w szkole dużo zadawali. Doprawdy, nie masz za co przepraszać. Szkoła jest ważniejsza, niż „entliczki—pętliczki". Cieszę się raczej z tego, że sam rozumiesz i odrabianie lekcji stawiasz na pierwszym planie.. Życzę Ci otrzymania promocji.

Do rodziny „Jutrzenki" zostali przyjęci: Halinka Gajewska, Celinka Barańsko, Tola Bogusławska, Wandeczka Szurdakówna.

„entliczki-pętliczki"

Rozwiązania z 18-go numeru „Jutrzenki":

ARYTMOGRAF:

Trzeci Maj święto narodowe

SYLABÓWKA:

Jutrzenka

LOGOGRYF:

Polska

KWADRAT MAGICZNY:

POST
ORKA
SKOK
TAKT

—o—

Dobre rozwiązania nadesłali:

1) Jan Bałazy 2) Niusia Ptakówna 3) Henryk Sulczyński 4) Basia Łuczykówna 5) Irena Gębkówna 6) Adam Komenda 7)Zdzisiaw Nowak 8) „Lilijka" 9) Tola Bogusławska 10) Zosieńka Haraburda 11) Wandeczka Szurdakówna 12) Janeczka Barańska 13) Józef Kępa 14) Zdzisław Waśko 15) Stanisław Stąpała 16) Tadeusz Kłębek 17) Zbigniew Mazoń 18) Karol Saklacki 19) Helena Bobkówna 20) Adela Smółkówna 21) Celinka Barańska 22) Stanisław Gaik 23) Kazimierz Pieniążek 24) Leszek Miskiewicz 25) Jerzy Raczek 26) Marysia Rokicka 27) Włodek Noczyński 28) Jadwiga Kwapieniówna 29) Zdzisia Kowalska 30) Kazia Pawlikówna 31) Lonia Bubakówna 32) Zbigniew Słaby 33) Stanisława Raszewska 34) Józef Hałdyk 35) Janeczka Rogaczówna 36) Aneczka Wspaniała 37) Halinka Gajewska 38) Elżunia Gawronówna 39) Marian Budzisz 40) Lola Kokoszówna 41) Sylwester Cyganik 42) Henryk Malarczyk 43) Adela Ratuszyńska 44) Jadzia Sobalówna 45) Mieczysław Ciepichał 46) Tadeusz Walczak 47) „Wesoła Basia" 48) Klimcia Marcówna 49) Jureczek Knapik 50) Marysieńka Gędkówna 51) Janinka Słaba 52) Zosia, Lola i Stasio Lachmiderowie 53) Hela Kwaśniewówna 54) „Mała Harcerka" 55) Helenka Pawlikówna 56) Ireczka Knapikówna 57) Lodzia i Baria Biścianki 58) Lodzia Budziarzówna 59) Jasieńka Mikulska 60) Ryszard Gawinek 61) „Czupurny Jurek" 62) Tadzio i Rysio Krakowscy 63) Wandzia Jałowiecka 64) Krysieńka i Jureczek Skorkowie 65) Krysia Bieniówna 66) Basia Gosiaczewska 67) Krysia Dudkówna 68) Henryk Rutka 69) Marysia Bartmańska 70) Zosia Hylówna 71) Grażyna Goszkiewiczówna 72) Hela Zygmuntówna.

—o—

Nagrody

Za dobre rozwiązanie książki otrzymują: Joanna Dominek (Mała Harcerka) z Sosnowca i Jan Bałazy, Sosnowiec, ul. Piotrkowska 5 (nagrody są do odebrania w redakcji Expresu Zagłębia w dniach 10, 11 lub 12 bm. około godz. 18-ej.

—o—

BILETY WIZYTOWE

Odgadnąć zawód tych osób:

I ułożyła „Lilijka"

Dr. Z. Kura

II. ułożył Stanisław Stąpała

A. Bryk

SZARADA

ułożyła Marysia Rokicka

PIERWSZA z trzech liter na czele
pytań zaczyna wiele.
DRUGA pół taty oznacza
niedługa nad nią praca.
A TRZECIA na zakończenie
oznacza przeczenie.
CAŁOŚĆ bogatym i biednym
w dzień powszedni i przy święcie.

przynosi zysk niepośledni
i miłe stanowi zajęcie

LOGOGRYF

ułożył Tadzio Kłębek.

X					
X					
X					
X					
X					
X					

W powyższą figurę wpisać pionowo 6 wyrazów o znaczeniu 1) rzeka w Rosji 2) imię żeńskie 3) posiłek spożywany w południe 4) drzewo iglaste 5) prawy dopływ Wisły 6) równoczesne brzmienie kilku tonów.

—o—

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 12 bm. włącznie.

Uśmiechnij się

TRAFNA ODPOWIEDŹ.

Grafoman nadesłał redakcji poemat p. t. „Kszmarne rymy". Po tygodniu czyta w dziale odpowiedzi:

— Kosz! Marne rymy.

METEOROLOGIA.

— Teraz mam nowe zajęcie: redaguję biuletyn meteorologiczny w jednej z gazet.

— Czy to dobra posada?

— Dosyć... tylko na nieszczęście **nigdy nie jest się pewnym jutra.**